Nr. 324. We Lwowie Piątek dnia 22. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Orędzie gabinetowe.

Lwów 21. listopada.

Ze wszystkich stron wyczekiwano z pewną niecierpliwością zapowiedzianego orędzia, w którem gabinet pana Tirarda miał nowo wybranej izbie francuskiej przedstawić w ogólnych zarysach zasady swojego programu politycznego. Niecierpliwość ta była w zupełności usprawiedliwiona. Fizjonomja nowej izby jest od dawnej zupełnie zmieniona. Stosunkowo dużo nowych ludzi, wcale nieznanych dotychczas na arenie politycznej, zasiada teraz w pałacu burbońskim. Barwa ich polityczna jest wprawdzie poniekąd znana — wiadomo o każdym czy jest monarchistą, czy republikaninem — ale wśród tych barw tyle jest odcieni, że na pierwszy rzut oka nie łatwo się zorjentować, do jakiego należeć będzie ten lub ów młody a raczej nowy poseł. Trudność tem większa, o ile poszczególne odcienie łączą się ze sobą i mięszają, dając jako wypadkową nową barwę, nowy odcień. Jak się wobec tej, po części nieznanej wielkości zachowa rząd, co on jej przy pierwszem spotkaniu się, po pierwszem wzajemnem przedstawieniu się powie — to były pytania, które z natury rzeczy nasuwały się każdemu od pierwszej chwili otwarcia podwoi pałacu burbońskiego.

Jeszcze jedna okoliczność przyczyniła się do powiększenia ciekawości i spotęgowania naprężenia. Wiadomo, jak gorąca była tym razem walka wyborcza. Ze strony jednej i drugiej, republikańskiej i antirepublikańskiej, nie szczędzono zabiegów i zachodów — aby sobie zapewnić szanse zwycięstwa; z obu stron wydobyto z arsenałów politycznych całą zbroję, nie pominięto niczego, co przyczynić się mogło do powodzenia w zaciętej kampanji. Szczególną pod tym względem zabiegliwością odznaczył się sam gabinet, a wśród gabinetu w pierwszym rzędzie minister spraw wewnętrznych Constans. Ze stanowiska ściśle teoretycznego możnaby naturalnie niejeden podnieść zarzut przeciw tego rodzaju interwencji ministerjalnej, tamującej swobodę sumienia i przekonań politycznych — ale teorja nie zawsze wystarcza. Względy praktyczne są częstokroć silniejsze od wszystkich względów teoretycznych. Tam, gdzie w grę wchodzą najważniejsze interesa polityczne i państwowe, tam stanowisko ściśle teoretyczne może być często za ciasne. Z tego snać założenia wychodził także gabinet pana Tirarda, a w szczególności minister spraw wewnętrznych pan Constans i przeprowadził wybory. Nowa izba prawodawcza we Francji w większości swojej jego jest dziełem, swoją energją i swoim wpływem głównie przyczynił się do tego, że republikanie tak znakomitą uzyskali większość, że kraj tak dosadną dał odprawę tym wszystkim, którzy się nosili z zamiarem obalenia rzeczypospolitej.

Nie godzi się wreszcie pominąć milczeniem faktu, że już po wyborach dokonanych, gdy skład barw i odcieni politycznych w izbie był już znany, długie w prasie toczyły się dyskusje na temat ugrupowania się stronnictw. Kto bacznie śledził rozwój wszystkich rozpraw, tego uwadze nie mogła ujść okoliczność ważna, że w ogólnej opinji przeważał prąd umiarkowany, prawie rzecby można konserwatywny. Ze stron bardzo wielu i bardzo poważnych wyrażono życzenie, aby między stronnictwami umiarkowanemi przyszło do porozumienia, któreby mogło rzeczypospolitej zapewnić postęp i rozwój, a przedewszystkiem spokój. Jakie więc wobec tego wszystkiego stanowisko zajmie rząd? — oto było pytanie, które mimo woli każdemu się nasunęło i na które spodziewano się znaleść odpowiedź w orędziu ministerjalnem. Czy nadzieja ta się spełniła? Zdaje nam się, że tak.

Czytelnicy nasi znają z obszernych telegramów wczorajszych treść orędzia, złożonego w izbie przez prezydenta gabinetu p. Tirarda. Przyznać tej ennuncjacji ministerjalnej należy, że odpowiada w znacznej części położonym w niej nadziejom. Znać, że pochodzi ona od rządu, który całą czuje wielkość odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, i który dostateczną posiada energję, aby zadanie na się przyjęte spełnić. Być może, że p. prezydent ministrów wyraża się trochę za skromnie, utrzymując, że przez proste zastosowanie przepisów obowiązującego prawa, ochronił rząd Francję od wewnętrznych zaburzeń — bo o ile pamiętamy, już w ciągu akcji wyborczej zarzucano rządowi zbytnią jego energję w zastosowywaniu i interpretowaniu ustaw — ale za to zupełną ma rację p. Tirard twierdząc, że przez usta wyborców i reprezentantów swych dała Francja do zrozumienia, że nietylko chce utrzymać i wzmocnić swoje republikańskie instytucje, ale powiedziała także, że na czele swem chce widzieć trwały i silny rząd, który umiarkowanie i sprawiedliwie, ale energicznie i w duchu narodowym sterowałby nawą państwa.

Że rząd pana Tirarda byłby w stanie należytą rozwinąć energję i siłę, tego dowody miał już sposobność złożyć — na dowody umiarkowania trzeba czekać. Presumpcja jest, że rząd bardzo chętnie byłby za postępem umiarkowanym, w którym byłyby mu pomocne wszystkie stronnictwa republikańskie, a może nawet nierepublikańskie. Z postulatów dawnych, zbyt radykalnych, gotów pan Tirard niejeden poświęcić, byle uzyskać poparcie żywiołów umiarkowanych, choćby ich miał szukać na prawicy. Za złe nikt mu tego nie weźmie. Ze stanowiska narodowego, a nawet ściśle republikańskiego, trzeba to będzie poczytywać za największe zwycięstwo rzeczypospolitej, jeżeli w szeregi popleczników rządu republikańskiego zaciągną się nowi szeregowcy z obozu dotychczas monarchicznego. Sądząc po niektórych głosach poważnych organów monarchicznych, możnaby przypuścić, że się na taką zmianę zanosi. Będzie ona niezawodnie zwycięstwem rzeczypospolitej.

Wydalania.

O nowem gromadnem wydalaniu robotników polskich donoszą do *Brcsl. Ztg.* z Katowic na Górnym Szląsku pod dniem 15. bm. co następuje:

„Zaraz po wydaniu rozporządzenia, dotyczącego wydalenia Polaków z Królestwa Polskiego i Galicji nastał w przemysłowych dzielnicach Górnego Szląska wielki brak robotnika, który się osobom interesowanym coraz bardziej dawał we znaki. Dla powiatu katowickiego wydano już dnia 14-go października 1885 roku osobne rozporządzenie policyjne, według którego pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami robotnikom polskim z Królestwa i Galicji pozwolono przez pewien czas pozostawać na Szląsku. Takie koncesje wyjątkowe były tem więcej pożądanemi, ponieważ przemysł górnoszląski znajduje się w stadjum coraz większego rozwoju.

Tem większe było zadziwienie tutejszej ludności, kiedy w dniu wczorajszym zarządzono nowe gromadne wydalenie robotników. Bracia Goldstein w Katowicach, właściciele wielkiego składu drzewa, zatrudniali już od dłuższego czasu 30 robotników sprowadzonych z Galicji; byli oni z nich najzupełniej zadowoleni, ponieważ jedynym celem tych biedaków było pozyskanie nieco większego zarobku niż mieć mogli w ojczyźnie, gdzie znaleść nie mogli zatrudnienia i pędzili żywot istotnie opłakany.

Po 30 tych ludzi przybyła w dniu wczorajszym policja i kiedy skromny swój dobytek poskładali w kilku miechach, odstawili ich w dwóch oddziałach do Mysłowic. Ztąd nastąpi dalszy ich transport aż do granicy.

Czy powodem tak niespodziewanego wydalenia jest to, iż z nadchodzącą zimą brak robotnika się zmniejszył, lub czy też wydalenie to wziąć trzeba za zapowiedź dalszych gromadnych wydaleń, okaże dopiero przyszłość."

Równocześnie piszą do *Leobschützer Tageblatt* co następuje:

„Powodowani coraz większym brakiem robotników górniczych, udali się właściciele kilku kopalni górnoszląskich do prezesa rejencji opolskiej z prośbą, ażeby pod pewnemi warunkami pozwolił na sprowadzenie robotników z Galiji. Jak z odpowiedzi na podanie to wynika, odpowiedział minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z prezesem pruskiego gabinetu i ministrem spraw zagranicznych na prośbę tę odmowne. Z drugiej strony polecono ze strony władz powiatowych przełożonym gmin, ażeby obostrzli kontrolę nad ewentualnem sprowadzaniem robotników polskich."

Korespondencje.

Wiedeń 19 listopada.

(Patrjotyzm austrjacki.)

Hrabia Dominik Hardegg wystąpił w sejmie dolno-austrjackim z programową mową, która o ile się zdaje, zwiastuje zawiązek nowego stronnictwa w Austrji — stronnictwa *pur et simple* austrjackiego. Nie pierwszy to raz pojawia się w Austrji dążenie do obudzenia ducha austrjackiego na centralistycznej podstawie, możnaby powiedziać, że to dążenie objawia się zawsze, jako reakcja przeciw szowinizmowi jednego lub drugiego narodu, wchodzącego w skład monarchji. Narodowe stronnictwa w Austrji dążą i dążyły zawsze do wytworzenia federacji, która zaspokajając narodowe potrzeby wszystkich szczepów, temsamem wytworzyćby musiała zadowolenie z całości, a więc coś nakształt patrjotyzmu austrjackiego, ale coś zdrowego, co polegałoby na zadowoleniu rzeczywistem i uznaniu całości za konieczną dla istnienia części. Przeciwnie — patrjotyzm austrjacki hrab. Hardegg'a wymaga od poszczególnych szczepów, ażeby z historji i tradycji swojej uczyniły ofiarę na korzyść całości, każe nam wychowywać dzieci w tradycji państwa austrjackiego i propaguje przywiązanie do Austrji nie oparte na interesie, a jeno na abstrakcyjnym patrjotyzmie, czerpanym z historji tego państwa. Różnica między patrjotyzmem austrjackim hr. Hardegg'a a ideą pospolitych naszych centralistów, jest jednakże bardzo znaczną, centraliści bowiem wychodzą z założenia, że centralistyczna monarchja austrjacka musi mieć cechę niemiecką i dominować w niej muszą Niemcy, podczas kiedy hr. Hardegg zarówno jak od innych, tak i od Niemców żąda wyrzeczenia się narodowych aspiracyj.

Jakkolwiek więc ten nowy rodzaj austrjackiego patrjotyzmu z naszego stanowiska nawet na serjo dyskutowany być nie może, jednakże przyznać mu należy przynajmniej wartość ideału i uznać uczciwe chęci stronnictwa, które go propaguje, podczas gdy centraliści żądają od innych ofiary na rzecz swojej własnej narodowości, a raczej na rzecz materjalnych interesów swego narodu. Rozpisuję się o mowie hr. Hardegg'a tak szeroko, znając bowiem tuteisze stosunki, jestem przekonany, że po za mowcą stoi poczet mężów, jeżeli nie liczny, to w każdym razie z bardzo wpływowych złożony osobistości. Polemizować z tym pomysłem w piśmie polskiem, nie ma zdaje mi się potrzeby, bo każdy polski czytelnik czuje od razu całą śmieszność, która mieści się w propozycji zamiany tradycyj polskich na austrjackie, tak jak się mienia konia lub odzienie. Stronnictwo centralistyczne jednak już teraz zręcznie korzystać zaczyna z wyłaniającego się nowego stronnictwa, zasłaniając niem własne polityczne bankructwo. Uczynił to natychmiast poseł Suess, rzekomo przyklaskując hr. Hardegg, w rzeczywistości jednak bez namysłu fałszując jego intencje.

Nie o niemieckość zresztą chodzi panom Suess, Plener i towarzyszom — sprzedaliby ją za misę soczewicy, bo stronnictwem narodowem nigdy centraliści nie byli. Na przepaść, która dzieli nas od nich, zgoła inne wpłynęły czynniki. Stronnictwo to, które przez długie lata wyzyskiwało Austrję pod pozorem walki w obronie narodowości niemieckiej, walczy tylko o władzę, ażeby użyć jej w kierunku ekonomicznym. W programie liberałów-centralistów pisze się naprzykład „wolność handlowa," a czyta się ekonomiczna zawisłość prowincyj od fabrykantów niemieckich, pisze się „centralizacja administracyjna, a czyta się chleb dla niemieckich urzędników w Czechach i Galicji — i tak dalej w nieskończoność. Program naszpikowany fałszami, z którego zdarto w ostatnich latach patrjotyczną sukienkę niemiecką, nie ciągnie już nikogo, bo przezierająca z pod fałszu rzeczywista tendencja odpycha masy, dlatego wielki mowca z lewicy, pan Suess, odrazu pojął, że nowy program na czas jakiś wystarczy do pokrycia brzydkiej nagości, jaka pozostała po zdarciu niemieckiej sukienki i dlatego przyklasnął mu odrazu, starannie go do swoich potrzeb wypaczywszy.

W ten sposób stanie się prawdopodobnie, że wnet z trybuny parlamentarnej uczony profesor udowadniać zacznie zdumionemu światu istnienia „narodu austrjackiego", odkrytego przez Stadiona a wypieszczonego przez Windischgrätza. Jeżeli mu braknie dowodu, może odwołać się na Rusinów galicyjskich, w których poczucie „austrjackości" wybuchło z taką elementarną siłą, że aż domagają się zniesienia autonomji, co mi nasuwa na myśl owego posła ruskiego w roku 1848, który domogał się dla szkół galicyjskich języka niemieckiego — „als provisorische Sprache der Ruthenen". (*Ad.*)

Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna, na przedstawienie referenta p. Pilata, załatwiła wniosek p. Romańczuka w przedmiocie języka ruskiego w seminarjach i gimnazjach.

Komisja szkolna proponuje rezolucję do rządu, aby pomnożył liczbę gimnazjów w kraju, a do zakładania ich przystąpił najpierw tam, gdzie warunki za tem najwięcej przemawiać będą. Dalej domaga się wniosek komisji od rządu, aby w wypadkach, w którychby zachodziły warunki zaprowadzenia wykładów gimnazjalnych w ruskim języku, wskazane ustawą o języku wykładowym, przedłożył Sejmowi sprawę, celem powzięcia uchwały.

Co do seminarjów nauczycielskich męskich wnosi komisja rezolucję do rządu, aby pomnożył liczbę seminarjów naucz. męskich przez założenie nowego seminarjum w Buczaczu lub Czortkowie, a następnie w Samborze z wykładem przedmiotów w połowie polskim, w połowie ruskim, tudzież by zasadę utrakwizmu wprowadził także na kursie przygotowawczym seminarjów męskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Co do żeńskich seminarjów we Lwowie i Przemyślu komisja w celu dania uczennicom sposobności nabycia zupełnej wprawy w języku ruskim, domaga się zrównania na wszystkich kursach liczby godzin nauki języka ruskiego z liczbą godzin dla języka polskiego, tudzież utworzenia kursu przygotowawczego, na którymby należało zwrócić szczególniejszą uwagę na naukę języka ruskiego.

* * *

Komisja drogowa (ref. p. Wł. Koziebrodzki) wygotowała sprawozdanie o czynnościach departamentu Wydziału kraj.

Na wstępie swego sprawozdania podnosi komisja, że departament drogowy poniósł ciężką stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci członka Wydziału krajowego Władysława hr. Badeniego, który przez szereg lat jako szef tego departamentu, z wielką znajomością rzeczy, niepospolitą energją i wytrwałością kierował sprawami, które dla podniesienia dobrobytu w kraju pierwszorzędne mają znaczenie; to też jeżeli na jakiem polu spraw społeczno-ekonomicznych znać u nas rzeczywisty i pocieszający postęp i pożyteczny rozwój, to niezawodnie w dziedzinie komunikacji — a jest to przeważnie zasługą śp. hr. Badeniego.

Komisja drogowa oddając przeto cześć zasłużonej pracom tego męża, żywi nadzieję, że departament drogowy przechowywać będzie trwale tradycje tej pracy i energii, które dla kraju tyle pomyślnych wydały już owoców.

Kierownictwo departamentu tego do 1. lutego br. prowadził prowizorycznie dr. Gustaw Romer zastępca członka Wydziału krajowego, a następnie stałe kierownictwo objął członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński. Komisji drogowej świadomem jest, iż przydzielanie spraw członkom Wydziału krajowego jest przywilejem marszałka, nie może jednak nie wyrazić swego zapatrywania, że departament drogowy, który rozporządza tak znacznemi sumami z funduszu krajowego, a którego agendy są tak obszerne i w wielu kierunkach wzrastać jeszcze będą ciągle, wymaga jednolitego kierownictwa, ścisłej kontroli i wyłącznej ciągłości dozoru. Bo tylko taka wyłączna pieczołowitość wytworzyć może tę gruntowną, szczegółową a niezbędną znajomość spraw, konieczną tak dla dalszego prawidłowego rozwoju komunikacyj w kraju, jak niemniej dla racjonalnej administracji budżetu drogowego.

O czynnościach tego departamentu wyraża się zresztą komisja z uznaniem i wnosi, aby Sejm przyjął sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu drogowego do wiadomości.

* * *

Komisja gospodarstwa kraj. załatwiła sprawozdanie o czynnościach departamentu II. pozostającego pod kierunkiem p. Chrzanowskiego. Sprawozdanie to dotyczy tylko spraw rolnictwa i leśnictwa. O innych sprawach przedstawią sprawozdania inne komisje.

Komisja podnosi z uznaniem starania Wydziału krajowego przedsięwzięte w sprawach składów zbożowych i spirytusowych, w sprawie instytucyj nauczycieli wędrownych, w sprawie zaprowadzenia nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych, oraz w sprawie reorganizacji szkoły lasowej we Lwowie.

* * *

Komisja administracyjna na podstawie referatu p. A. Wodzickiego załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego, z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Przypominamy, że wówczas, gdy Wydział krajowy projekt ten przedłożył Sejmowi, wyraziliśmy ubolewanie, iż tak ważny przedmiot dopiero przy końcu sesji sejmowej został przez Wydział krajowy opracowany. Również wyraziliśmy pewne wątpliwości co do wartości samego projektu, który zawierał liczne niedokładności.

Obecnie podnieść musimy, że i komisja administracyjna podzieliła nasze zapatrywania.

Komisja podnosi, że projekt opracowany przez Wydział krajowy przedstawia pewne poważne wątpliwości, czy nie jest w sprzeczności z obowiązującemi ustawami, lub czy nie zawiera w sobie postanowień, które już w ustawie gminnej lub budowniczej się znajdują.

Komisja nie może milczeniem pominąć i czuje się zniewoloną zwrócić uwagę Wydziału krajowego na błędy stylistyczne, jak np. ustęp zacytowany z okólnika namiestnictwa o czyszczeniu kominów i kominiarzach, który to ustęp inaczej brzmi w oryginale.

Przechodząc do rozbioru pojedynczych paragrafów przedłożonej przez Wydział krajowy ustawy, zniewoloną była komisja takową w całości przerobić, wykreślając zupełnie jedne ustępy, jako już znajdujące się w ustawie gminnej lub budowlanej, drugie zaś jako zupełnie nie wchodzące lub przekraczające zakres czynności policji ogniowej.

Komisja administracyjna wyraża życzenie, aby Wydział krajowy przedkładał w przyszłości należycie zwięzłe i praktyczne, odpowiednio do naszych stosunków opracowane ustawy. Takie przedłożenia ułatwiałyby bezsprzecznie prace w komi-

---

31)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Ona zwróciła się do Szwedasa.

— Rufin mi kazał o nowy transport się dowiedzieć, czy czego dla nas nie ma?

— Jest gazet cały worek. Pod kamień go wsunąłem naprzeciw Wawrowej kapliczki, przy drodze — od północy. Znajdziesz?

— Znajdę. Rufin też wam pieniądze kazał wręczyć, ile zebrał przez ten czas. Przysłał mnie, bo u niego przed wieczorem dwóch z urzędu było, niby rzeźby oglądali. Ostrzedz was polecił...

— Dobrze. Nie przyjdę do niego tedy, a jutro rano znowu jadę — pusty! W tamtą stronę!

Ręką ku zachodowi wskazał.

— Prędko będziecie znowu?

— Dopiero na odpust Szydłowski.

— Szczęść wam Boże i zdrowo odprowadź. Pochwalony Jezus!

— Na wieki, Amen.

Dziewczyna i Marcinek skłonili się i przeciwną stroną kurhanu poczęli zchodzić.

Podniósł się też i nieznajomy.

— Czas i mnie! — rzekł. — Droga na stare nogi daleka.

— Podwiozę was! — Szwedas się ofiarował.

— By nas kto razem zobaczył? Pamiętacie, jak was przed trzema laty wzięli do więzienia i mnie pytali, czy znam Szwedasa i w jakich z nim jestem stosunkach! Znam, powiadam, ale co do stosunków, to w jakichże ja, obywatel, mogę być względem ciemnego, głupiego chłopa?! Takem rzekł wtedy, a coby pomyśleli, żebym nocą z tym samym Szwedasem na wozie jechał? Wypuścili mnie na takie tłumaczenie.

— Myli się pan! — ozwał się chłop. — Wypuścili dlatego, że ja na śledztwie o to samo pytany, powiedziałem: W nijakich stosunkach nie jestem, bo pan mi pierwszy wróg urodzeniem i mową, a dwór pierwsza moja nienawiść i obchodzę go jak gniazdo szerszeni!

Obywatel szczerze się zaśmiał.

— Oddałeś mi z nawiązką, Szwedas!

— Dlatego, żem tak nie myślał, tom rzekł... Czas panu w drogę, czas i mnie. W Szydłowie się spotkamy. Mam tutaj jeszcze jeden interes. Dali mi darmo studenci z tamtej strony książeczek tysiąc, bym je po kraju rozrzucił. Zostało jeszcze dwadzieścia, te już tutaj zostawię.

Sięgnął w zanadrze i pokazał broszurkę małą w żółtej okładce. Obywatel jednę wziął, resztę mu oddał.

— Siejcie, Szwedas, dobre to ziarno i niech wam Bóg pomaga! Bywajcie zdrowi.

Uścisnęli sobie prawice.

Obcy zniknął w miejscu, gdzie Rozalka poszła. Szwedas przeszedł tuż koło zaczajonego Wawra. Znał tam widocznie każdy krzak, korzeń, i gałąź, bo spuszczał się prędko i cicho, potem jeszcze czas jakiś kroki oddalające się było słychać, wreszcie wszystko ucichło, znikło, rozwiało się, a w głowie Wawra zostawiło wrażenie chorobliwej hallucynacji.

Zaczął i on schodzić, tak zamyślony, że nie widział, jak opodal jeszcze jeden człowiek, czając się do ziemi w stronę wioski zmierzał, który ani Szwedasem nie był, ani tym obcym szlachcicem. Ze wzrokiem wbitym w ziemię i w sobie zatopiony młody człowiek szedł powoli miedzami polnemi, wśród zagonów ze zbóż ogołoconych. Chaotycznie mięszały mu się wrażenia doznane. Dziewczyna, którą tylekroć grubjańsko zaczepiał, chłop z pozoru nieokrzesany i ów Karewis piętnastoletni bosy pastuch, który za granicami swej parafji, świata nie znał!... Mówili oni teraz do duszy jego dziwnym językiem, stanęli przed nim jak ci dziedzice i obywatele szanowni ziemi, o których kiedyś Rufin mówił. Mrówki te znosiły źdźbła, pyły, igiełki sosnowe i siedmkroć większy niż siły ciężar wlokły do mrowiska, sypały przez lat dziesiątki kopce rojne, nie ustawały nigdy. Tak się zamyślił idący, że zdały mu się te zagony i pola leśną rubieżą, pociętą śladami owadów, a te chaty po nich rozrzucone mrowiskami, które miljony wznosiły na trud zapamiętałe, przemyślne. A w tem przed nim coś zaświeciło na miedzy. Schylił się. Leżała tam książczyna mała, którą człowiek ukryty, nieznany, rzucał za siebie, jak siewacz ziarno. Dla pracowników biednych, dla bosonogich pastuszków zostawiona tam była, co jak ptaszęta wstaną ze słońcem i ziarno to znajdą na miedzy, na karm dla duszy. Wawer ją podniósł:

Apej żeme! (O ziemi) przeczytał na okładce i już nie odłożył napowrót, ale schował w zanadrze.

Czasem na wierzchu mrowisk, złocą się ziarna żywicy wonnej — taką mu się ta książka wydała kruszyną kadzidła.

IX.

Ukończono żniwa, na ukończeniu też była zagroda na Bubiach. Pracowano przy niej gromadnie. Wawer nie szczędził pieniędzy i poczęstunku, sam od świtu stawał do roboty, spieszył gorączkowo, pomagali mu też chętnie sąsiedzi i krewni. Na zagrodzie bielał już komin wysoki, świeciła złocista strzecha, rosła jak na drożdżach stodoła i obórka.

Wszystko było dostatnie i schludne, przypominało porządkiem i skrzętnością zagraniczne fermy, wzbudzało w patrzących zachwyt i podziw, a Wawra napełniało wielką dumą i lubością.

Przychodził zrana pierwszy, a odchodził ostatni, gdy już gwiazdy świeciły. Nad wyraz miłe były mu te węgły świeże, ten szmatek ziemi, przygotowany pod pierwszy zasiew nowego właściciela. A tymczasem dnie i tygodnie biegły niepostrzeżenie i aż się przeraził pewnego wieczora, obrachowawszy sumiennie czas między swoimi spędzony. Miał to być tydzień odwidzin — a zmienił się na cztery miesiące i trzy dni już tylko brakło do Szydłowskiego odpustu Narodzenia Matki Boskiej.

Listy od Matschkego przestały dochodzić, zapewne obrażeni śmiertelnie, nie chcieli się więcej do zbiega odzywać. Zbiegiem bo był i zdrajcą i niewdzięcznikiem...

Choć go nikt nie widział i nie strofował, Wawer wstydem spłonął i spuściwszy głowę, szedł jak winowajca, zaprzysięgając sobie następnego piątku odjechać stanowczo, oprzeć się wszelkim prośbom i zaklęciom rodziny.

Zstępował na gościniec właśnie, gdy go turkot wozu doleciał i raźne parskanie koni, więc się obejrzał machinalnie.

Wieczór jasny był, więc zdaleka poznał siwego i kasztanka starego Szwedasa i zwolnił kroku.

Wóz się wnet z nim zrównał, a Szwedas siedzący na ładunku beczek i tłumoków, pozdrowił po zwyczaju Bożem imieniem.

— Dobre macie oczy, dziadziu, żeście mnie poznali! — rzekł młody — nachylając kapelusza z uszanowaniem.

— I poznałem i zapamiętałem, chociem ciebie mało widział — odparł stary, wstrzymując koniki do kroku pieszego.

— Dziękuję wam za pamięć!

— Ty może myślisz, że to z powodu owych pieniędzy, coś moim chłopcom po ogniu rzucił? Otóż nie z tego! Zapamiętałem cię dla twego rozumu i zastanowienia! — ciągnął Szwedas dalej — lejce zarzucając na luśnię i dobywając z kieszeni fajkę. — Insze wszelaką rozpustę i swawolę do kraju z obczyzny przynoszą, a tyś przyniósł uczciwy grosz i naukę. Będzie ta chata twoja dobrą szkołą i przykładem!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

sjach i wpływałyby korzystnie na szybszy tok rozpraw sejmowych.

Komisja wyraziła w końcu zdziwienie, że ustawa o policji ogniowej tak późno Sejmowi przedłożoną została i wyraża życzenie, aby w przyszłości projekta ustaw przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem obrad Sejmu, posłom rozesłane były.

Debata w Sejmie nad ustawą spirytusową.

Nie możemy powiedzieć, jakoby dyskusja środowa nad usterkami ustawy wódczanej, odpowiadała ważności przedmiotu i mogła być uważaną, jako dająca miarę zainteresowania się kraju upadającem gorzelnictwem. Widocznie ciężyło nad Sejmem — jak też zaraz na wstępie z przemówienia p. Wojciecha Dzieduszyckiego się okazało — niezatarte jeszcze wspomnienie tych względów ogólno państwowych, które przed półtora rokiem spowodowały większość Koła polskiego do uchwalenia obecnej ustawy, aczkolwiek każdy z uchwalających z góry przewidywał jej zgubne następstwa. Przyjęcie ustawy stało się wtedy niejako probierzem lojalności i zrozumienia całej grozy sytuacji politycznej monarchji w obec uzbrojeń rosyjskich. To też i we wszystkich innych przemówieniach przeważał ton reminiscencyj politycznych i pewnej rozpaczliwej rezygnacji w obec nieuniknionej katastrofy ekonomicznej, do której się zbliżamy. Poseł Polanowski w słowach, które wzbudziły silne echo na ławach szlacheckich, skreślił smutne koleje krajowego gorzelnictwa, uczcił pamięć wszystkich jego wiernych obrońców i umył ręce od wszelkiej odpowiedzialności za obecny stan rzeczy. Poseł Jędrzejowicz starał się wlać trochę otuchy na przyszłość, ale perspektywa, na którą wskazał niejako, jako kres idealny oczekiwań racjonalnych przy obecnych cenach spirytusu, jest niewesołą, t. j. żeby przynajmniej te 40 lub 50 ct. od korca kartofli, które pozostaną właścicielowi ziemi, nie były zatracone na płacenie rozmaitych kar i dopłat fiskalnych.

Posłowie Rutowski i Szczepanowski omawiali niektóre szczegóły, w których ustawa lub też rozporządzenia wykonawcze krzywdzą przemysł gorzelniczy, a pierwszy z nich postawił wnioski, dążące do ograniczenia kontyngentu i zmniejszenia taryf przewozowych, analogicznie do rezolucyj już przyjętych w niektórych innych sejmach

Wrażenie jednak całej dyskusji było raczej utyskiwania i bolenia nad złem koniecznem, aniżeli woli stanowczej poprawienia złego. A nie mówiłem... a nie pisałem... a nie przepowiadałem !!... Wnioski też tak komisji, jak trochę wyraźniej do celu zmierzające dra Rutowskiego, dążą raczej do zmitygowania najgorszych następstw, jak do zapobieżenia złemu. Późna pora, bo północ się zbliżała i raczej pogadankowy ton dyskusji z pewnością przyczyniły się niemniej, jak ta atmosfera moralna o której na wstępie mówiliśmy, do nadania jej tej cechy mdłej ekspostulacji, z którą my się nie zgadzamy, i która w Wiedniu efektu nie odniesie. Uderzającem było, że żaden mowca nie śmiał wyciągnąć tych konkluzyj, które fakta i argumenta podane przez niego nastręczały! Otóż tego, czego atmosfera sejmowa nie dozwoliła mowcom wczorajszym, tego prasa publiczna, jako pionierka opinji publicznej, powinna dopełnić.

Sytuacja polityczna przed półtora rokiem wymagała poświęcenia interesu ekonomicznego w Galicji. Stało się. Ale niech to nie przeszkadza stanowczemu działaniu, ażeby ratować nasze rolnictwo tam, gdzie jego interes nie jest w sprzeczności z interesem monarchji. My, którzyśmy już dokonali poświęcenia, mamy prawo domagać się, ażeby prowincje południowe monarchji poświęciły swój wyrób śliwowicy na użytek domowy i ograniczyły swoje gorzelnie kociołkowe, ażeby te dwa miljony ludności kroackiej i na pograniczu wojskowem, które teraz omal że wcale akcyzy od trunków nie płacą, zrównały się z biedną Galicją której główny trunek już i tak opodatkowany jest podług skali o wiele wyższej, aniżeli piwo i wino, trunki szczęśliwszych prowincyj My, których wyrób podlega najściślejszemu wymiarowi, mamy prawo domagać się, ażeby piwowary wiedeńskie i pragskie podlegały równie ścisłemu wymiarowi, i ażeby państwo z tego źródła, wbrew ustawie zatajonego, zaczerpnęło dochodów na swoje dalsze potrzeby, o których słyszymy. Niechaj premja kontyngentowa dla gorzelni rolniczych stanie się u nas rzeczywistością jak nią jest w Prusiech, gdzie skutkiem ograniczenia kontyngentu do gorzelni rolniczych i umiejętnego wymiaru, spirytus kontyngentowy stoi w cenie o 20 marek wyżej od niekontyngentowego, tak, że sama premja więcej tam wynosi, niż u nas cała cena.

Wiemy dobrze, w jak trudnej pozycji znajduje się handel spirytusowy i w innych krajach. Najlepszym dowodem upadek olbrzymiej rafinerji spirytusowej w Carlsham w Szwecji — ale niech przynajmniej wrogie taryfy nie tamują ujścia towarowi wtedy nawet kiedy się już prawie za bezcen sprzedaje. Przedewszystkiem zaś pamiętajmy, że pojedyncze ulgi co do zegarów mierniczych, pieczęci urzędowych, bolet i oznajmień, nie powinne nas powstrzymać od ataku na źródło tych wszystkich udręczeń, na przestarzałą administrację fiskalną, zarówno uciążliwą dla porządnych producentów, jak bezsilną wobec defraudantów i posługującą się do tej doby zbutwiałą bronią płatnej denuncjacji, chociaż w Prusiech np. sam rząd już przed dwudziestu laty zniósł ten wstrętny zwyczaj, jako ubliżający honorowi urzędników

Oto wnioski, które raczej wynikały z wczorajszej dyskusji, aniżeli były wyraźnie postawione. Miejmy nadzieję, że sprawa raz poruszona potoczy się dalej, że rada państwa dopełni, czego Sejm nie zdziałał, ale prędko, bo zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje...

Sejm.

Lwów 20. listopada.

(23. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.)

Początek posiedzenia o godz. 11. min 45.

P. Ochrymowicz otrzymał urlop na 3 dni.

Następnie sekretarz Kozłowski odczytuje spis petycyj. Między innemi:

Wydz. pow. w Rawie w sprawie chorób bydlęcych i środków zaradczych do usunięcia tychże. — Wydz pow. w Wadowicach w sprawie odpisania podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. — Gm. m. Rozdół o przeniesienie starostwa z Żydaczowa do Rozdołu — Wydz. pow. w Jarosławiu w sprawie wyjednania soli bydlęcej po cenach kosztów produkcji.

Ogółem wpłynęło dotychczas 1069 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, udzielono prawo do poboru myta: obszarowi dworskiemu w Kołodrubach od mostu na rzece Dniestrze; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach od mostu na rzece Wereszycy na lat 5 począwszy od wejścia w wykonanie uchwały sejmowej.

Do porządku dziennego przechodzi następnie izba nad petycją gminy Rybno o przyznanie jej prawa do poboru myta mostowego na Czeremoszu w Rybnie.

Gminie miasta Buczacza zezwoliła izba na pobór myta kopytkowego na lat 3.

O wybór członka Wydziału krajowego z kurji gmin wiejskich, toczyła się za kulisami zawzięta walka — zjednoczona prawica poniosła przy próbnem głosowaniu stanowczą klęskę. kandydat jej bowiem p. Adam Jędrzejowicz otrzymał tylko 24 głosów, gdy kontrkandydat jego p. Sawczak otrzymał 33 głosów. Konsternacja zapanowała więc straszna, zaczęto gadać, szemrać, agitować, skończyło się na tem, że p. Jędrzejowicz Adam otrzymał 34 głosów na 65 głosujących i został wybrany. P. Sawczak otrzymał 29 głosów. Zastępcą został wybrany p. Brykczyński 34 głosami na 65 głosujących, reszta głosów rozstrzeliła się.

Z dalszego porządku dziennego odczytał p. St. Stadnicki sprawozdanie kom. gosp. kraj. o wniosku p. Rutowskiego w sprawie gorzelnianej.

Ze względu, że wnioski p Rutowskiego, obejmujące pewne szczegółowe życzenia, nie wyczerpują stanowczo całego szeregu upragnionych żądań w tym kierunku, a merytoryczne załatwienie ich było w komisji z powodu krótkości czasu niemożliwem, dalej z uwagi, że wnioski te, przedstawione rządowi mogłyby zostać bezcelowemi, podczas gdy zwrócone Wydz. krajowemu służyć mogą za materjał dla ankiety, nie może komisja zalecać ich do przyjęcia, lecz wnosi:

Przekazuje się wnioski p. Rutowskiego Wydziałowi krajowemu, z poleceniem udzielenia ich członkom fachowej ankiety, przez rząd w sprawie gorzelnianej zwołać się mającej.

P. Abrahamowicz oświadcza, iż nie przywiązuje wielkich nadziei do ankiety, bo rząd musi stanąć na stanowisku państwowem, które nie zawsze uwzględnia stosunki specjalnie krajowe. Na dowód przytacza mowca ankietę taką, zwołaną w sprawie nafciarzy i omawia następnie w sposób wyczerpujący samą rzecz i wyraża życzenie, aby sprawozdawca zaznaczył dobitnie, że wnioski p. Rutowskiego nie mają służyć jedynie jako materjał, lecz są wyrazem życzeń w tym względzie reprezentacji kraju.

Następnie przemawiali pp. Rutowski i Gros, który oświadczył się przeciw wnioskom p. Rutowskiego.

P. Szczepanowski postawił wniosek pośredniczący, aby dodać do uchwały zwołującej ankietę we Wiedniu, uchwałę: „zwołać ankietę w kraju, która jako tutejsza, dawałaby dyrektywy tamtej i przygotowała materjał — bo nie ma czasu przy ograniczonej sesji sejmowej, w Sejmie obrobić dokładnie sprawę tak rozległą.“

P. Rutowski przyłącza się do wniosku p. Szczepanowskiego, poczem po przemówieniu sprawozdawcy, który zgodził się również z wnioskiem p. Szczepanowskiego, izba takowy uchwaliła.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1890 (spraw. p. Bobrzyński).

Komisja preliminuje dochody

w kwocie	497 760 złr.
wydatki	4,656 470 „
Niedobór	4.158.710 złr.
36 centów dodatków i pożyczki .	4 159.859 „
Nadwyżka	1.149 złr.

Przy rozprawie ogólnej zapisali się do głosu pp.: Szczepanowski za, Romańczuk za, Siczyński przeciw, Dzieduszycki W. za, Antoniewicz i Kozłowski Z. przeciw, Czartoryski za, Romanowicz za.

Pierwszy zabrał głos ks. Siczyński. Na wstępie podnosi mowca, że idea autonomji gminnej wyła się i zrosła z życiem ludu i jest ustawami zagwarantowana. Jedynie dodatkowe nowele, narzucające gminom poruczony zakres działania, wpłynęły niekorzystnie do tego stopnia, iż organizm gminny zaczyna zatracać swój charakter. Szukać tu należy przyczyny, że i zwiększona kontrola nie może złego w administracji usunąć — osłabia ją tylko, zamiast wzmacniać.

Poruszył następnie mowca kwestję połączenia gmin z obszarami dworskiemi i nie sądzi, aby ciało z takiego zlania się stworzone, mogło być czemś silnem, zdrowem i odpowiadającem idei autonomji. Przechodząc do szkolnictwa, przyznaje mowca, że idzie się tu z pewnym planem, na polu ekonomicznem natomiast postępuje się na ślepo.

Jeżeli zaś szkoła nie przyniosła mimo to takiego pożytku, jakiby przynieść powinna, to dla tego, bo dawana w niej oświata raczej razi lud, bo nie umiano uszanować tradycji, bo nie miano względu na narodowość. A szkoła musi być narodową, praktyczną i odpowiednią tradycji ludu, jeżeli ma wydać pożądane owoce. Na polu ekonomicznem wiele bardzo jest do zdziałania. Przechodząc zaś poszczególne sprawy ekonomji, porusza p. Siczyński różne wadliwości, jak niewłaściwe opodatkowanie, polityczne położenie gminy i inne.

Działalność rad powiatowych, które mowca nazywa sercem idei autonomicznej, nie jest odpowiednia tej idei, W samej radzie żywioły nie są według słuszności reprezentowane, to też i działalność ich, w stosunku do gmin, jest dla tych gmin szkodliwą. Dlatego to jeden głos ludu odezwał się już, aby te rady powiatowe znieść! Reforma w tym kierunku jest konieczna; wydz. pow. zabsorbowały samą ideę. Zamiast prowadzić gminy — wydz. pow. chcą je osądzać—zamiast być regulatorami, stają się motorami—agencjami politycznemi! Zamiast goić rany — drażni się je! Ten, kto miał kierować pługiem, aby skiby równo się układały, chwycił za bat!

Nic też dziwnego, że na całym Haliczu nazywa lud wyd. pow. „polskimi becyrkami“. Reforma jest więc niezbędną, wskazaną i nie można się kontentować powiedzeniem, iż działalność wydz. pow. odpowiada w zupełności kosztom ich utrzymania.

Należy to uczynić w obronie idei autonomicznej i interesów kraju.

Jako dalszy powód złej działalności wydz. pow. podaje mowca brak ludzi. Przy wyborach, mnóstwo jest ambitnych — do roboty później nie ma przeważnie nikogo. Mowca wyraża życzenie, aby Sejm z ciepłem sercem przystąpił do naprawy stosunków w tej mierze i nadzieję, że przyszłe pokolenie wniesie do tej instytucji zapał i serce. To wstrzymuje go od zawołania „precz z wydziałami!“

P. Szczepanowski oświadcza na wstępie, że z przemówienia p. Siczyńskiego widzi, iż nie dąży on, jak to nieraz głosy z jego ławek dawniej się odzywały — do destrukcji i godzi się najzupełniej ze zdaniem p. Siczyńskiego o samopomocy i autonomji gmin. Zadaniem izby powinno być pogodzenie ogólnych interesów kraju, z potrzebą samopomocy gminy Potrzeba rozgraniczenia sfer działalności daje się odczuwać wszędzie, bo nietylko u nas, ale za granicą, co jest dowodem postępującej co raz dalej myśli politycznej, dowodem, iż kwestja stała się żywotną i należy ją rozwiązać. Studjum tej kwestji podjęły u nas wszystkie stronnictwa, które my tu właściwie mylnie nazywamy stronnictwami, gdyż nie ma dla nich materjału, bo one nie są stronnictwami, ale właśnie materjałem, wzajem się uzupełniającym. Na przykład pod tym względem przytacza mowca Anglję, gdzie wszytkie stronnictwa łączą się gdy idzie o dobro kraju o uznanie dla ludzi, którzy dla kraju pracowali

Nie cele różnią tam stronnictwa, ale środki, i mowca życzyłby sobie, aby i u nas tak było. Ludzi u nas nigdy nie brakowało i nie brakuje, świadczą o tem całe szeregi wielkich ludzi, należących do różnych klas i kategoryj. Systemem u nas panującym powinno być również należyte uznanie dla tych ludzi, na bądź jakim oni stoją stanowisku. Można bowiem być przeciwnikiem politycznym, ale oddać cześć i uznanie tam, gdzie się to należy. Na dowód przytacza mowca Dunajewskiego, jako wielkiego finansowego polityka, namiestnika Badeniego, jako człowieka energicznego, pracowitego, bardo zdolnego itd. Działalność dodatnią winno się zawsze i wszędzie wspierać, a taka działalność nie boi się krytyki i z pod niej się nie usuwa. Nachęciach ku temu nie zbywało nam nigdy, brakło tylko woli. A co może ta wola, niech posłuży za przykład Kroacja i Bułgarja.

Przechodząc na pole ekonomiczne, podnosi mowca, iż jest to pole, gdzie wszyscy mogą pracować, Polak czy Rusin, konserwatysta czy demokrata. Pracując wspólnie na tem polu, możemy się przekonać, iż wspólną pracę można przenieść i na inne pole.

Wypadki nas tu jednak zaskoczyły — nie chcieliśmy np. usuchać głosów ostrzegających o zbliżającej się krizis rolniczej — dzisiaj stoimy wobec niej bezradni, albo chwytamy się tego samego, co już przed dwunastu laty nam proponowano, mianowicie gospodarstwa mlecznego i chowu bydła. I dzsiaj jeszcze nie widzimy rzeczy we właściwem świetle — zdaje się nam, że najgorsze już minęło Sądzimy np., że zbyt zboża naszego do Szwajcarji i Niemiec będzie zawsze ten sam jak dzisiaj — tymczasem krzątają się w tych krajach bardzo energicznie około rozwinięcia miejscowej kultury do tego stopnia, aby się obyć bez wszelkiego importu — co bardzo jest możliwem.

Siłą woli wszystko jednak da się naprawić i zrobić, a to głównie na polu budżetu, tej najważniejszej podstawy gospodarstwa krajowego.

Porównując nasz budżet z budżetami innych krajów, przychodzi się do przekonania, że Galicja w stosunku do tego co płaci na podatki, nie zajmuje stanowiska pierwszorzędnego.

Co się tyczy rozchodów, wykazuje mowca, że Galicja przyczynia się ogółem do administracji państwowej również mniej niż inne kraje.

W porównaniu do zasobów, płacimy jednak więcej, niż inne kraje i tu leży potrzeba zmiany stosunków, gdyż dając państwu więcej niż możemy, za mało nam zostaje na nasze własne potrzeby.

Z drugiej strony wypływa z tego, że administracja kosztuje nas więcej, a daleko mniej poświęcamy na cele użyteczności publicznej, aniżeli inne kraje.

Musimy więc zwiększyć wydatność podatkową, jeżeli chcemy, abyśmy mogli rozwinąć działalność w innym kierunku. Autonomja kosztuje wiele, lecz wydatek to bardzo produktywny, — oświata wymaga również nakładu, lecz nakład ten równie się opłaci, jak niemniej słuszny wymiar sprawiedliwości.

Idąc w tym kierunku, przy dobrej tylko woli, możemy stosunki nasze znacznie naprawić i możemy niedługo zająć to samo stanowisko, jakie inne kraje zajmują, tembardziej, że postęp na każdym kroku jest widoczny i to tak na polu oświaty, jak rozwoju ekonomicznego.

Chciejmy pracować i miejmy wolę po temu, a przy środkach, jakiemi rozporządzamy, dojdziemy z pewnością do tego, że staniemy na równi obok innych narodów, dziś wyżej od nas stojących. (Brawa).

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 10., następne w piątek o 10½ rano.

KRONIKA.

Nekrologja. Juljusz Ligoń, zasłużony krzewiciel oświaty pomiędzy ludem Górnego Szlązka, zmarł temi dniami. Niepowetowana to strata dla polskiej ludności Szlązka, dla której przez dwadzieścia kilka lat ten syn ludu bezinteresownie pracował i której był prawdziwym ojcem i opiekunem duchowym. — Józef Karśnicki, oficer wojsk polskich z r. 1831 zmarł przed paru dniami po dłuższej chorobie w Pluskowęsach, gdzie u pp. Antoniostwa Kalksteinów znalazł dom i opiekę. Urodził się on w r. 1811 w Krakowie, a po wybuchu powstania listopadowego podążył do szeregów, gdzie dosłużył się rangi oficera. Po upadku powstania wyszedł do Francji i zaciągnął się jako oficer legji, która walczyła w Afryce przeciw Arabom. Po powrocie do Paryża znalazł zajęcie w fabryce porcelany, w dziale malatury. Doszedł on w tym względzie do doskonałości i do takiego zamiłowania, że przybywszy w Poznańskie i znalazłszy gościnne przyjęcie w domu towarzysza broni śp. Stefana Narzymskiego w Jabłonowie, nie ustawał w tej pracy. Od kilku lat ofiarował mu gościnę staropolską p. Antoni Kalkstein, u którego śp. Karśnicki życie zakończył. Zmarły był człowiekiem cichym i nienarzucającym się, a zachował do śmierci ten osobliwy typ, jakim się weterani z wojny 1831 r. odznaczają. — Onegdaj zmarła we Lwowie Izabela z Andruszowskich Sławiczek, żona urzędnika kolejowego.

Kalendarz. Piątek (22.): Cecylji P. Wschód słońca o godzinie 7. min. 25, zachód o godzinie 4. min. 9.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Franciszka Ozgiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niebyłowie, Józefa Pitalę stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Śróży, Adolfa Bombała stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tłuczani, Seweryna Domańskiego stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Szlachtowej, Kazimierę Strowską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Radoczy.

Pogrzeb śp. Celiny z Dobrzańskich Kulczyckiej odbył się wczoraj przed południem przy udziale niezwykle licznej publiczności. Po nabożeństwie, które się odbyło w kościele archikatedralnym, odwieziono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Karawan pokrywały liczne wieńce, a za trumną, prócz rodziny, postępował liczny zastęp świata teatralnego, dziennikarskiego i tłum inteligentnej publiczności.

Doktorat. P. Aleksander Dułęba, rodem z Kleczanowa w Królestwie, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 3 5 C., najwyższa + 4 4°C, najniższa + 2 6 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północnozachodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone.

Kapelmistrz muzyki 55 pułku piechoty, pan Bachó — jak się dowiadujemy — w skutek jakiegoś drobnego, nic nie znaczącego zatargu, ma ustąpić z tej posady. Gdyby się to stało, muzyka 55. pp. — która, dzięki świetnemu kierownictwu, cieszy się zupełnie słusznie u publiczności naszej pełnem uznaniem — straciłaby na tem bardzo wiele. P. Bachó ceniony jest w tutejszych kołach muzykalnych jako nader zdolny artysta muzyk, a znawcy oddają jego działalności wszelkie pochwały. Z czyjej winy powstało to nieporozumienie, nie chcemy w to bliżej wchodzić; spodziewamy się jednakże, że obie strony okażą się skłonnemi do załagodzenia tego sporu. Nie wątpimy też, że nie będzie to tak trudnem, a pan Bachó, choćby tylko dla tej wielkiej sympatji, jaką go otaczają Lwowianie, no... i piękne Lwowianki — jeżeliby była konieczna potrzeba -- poświęci nieco z własnej artystycznej ambicji.

Pierwsze zebranie towarzyskie członków Tow. pedag. odbyło się d 19. bm. w sali kasynowej. Licznie zebranemu nauczycielstwu uprzyjemniło wieczór wykonanie programu muzykalno-deklamacyjnego, ułożonego przez p E. Urbanka. Na pochlebną wzmiankę zasługuje chór męski „Skały“, odśpiewaniem kilku utworów muzycznych, gra na fortepianie panny J. Kropińskiej, gra na cytrze panny Kotowiczówny i Goni, tudzież śpiewy solowe panów N. i Szymańskiego, ucznia p. Stróżeckiej. Część deklamacyjna spoczywała w rękach pp. Janikowskiego i J. Witoszyńskiego, który swoimi humorystycznymi monologami nader ubawił publiczność.

Wręczenie dekoracji Piękna uroczystość odbyła się w ubiegły piątek w auli krakowskiego uniwersytetu. Wobec członków Senatu akad., grona profesorów wydziału lekarskiego i licznie zgromadzonej młodzieży, wręczył rektor uniwersytetu prof. Korczyński, w otoczeniu dziekanów czterech wydziałów, dekoracje orderowe prof. dr. Józefowi Oettingerowi i prof. dr. Leonowi Maciejowi Jakubowskiemu, pierwszemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, drugiemu koronę żelazną III. kl. W nader sympatycznej i opracowanej mowie podniósł rektor zasługi obu, za które otrzymali od cesarza tak chlubne odznaczenia, poczem przypiął im ordery i złożył powinszowania imieniem uniwersytetu, oraz życzenia długiej jeszcze dla „Almae matri“ i społeczeństwa pracy. Obaj solenizanci w serdecznych przemówieniach dziękowali Senatowi i kolegom za objawy życzliwości, a prof. Oettinger w końcu swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć cesarza i „Almae matris Jagellonicae.“

Włamanie się do sklepu. Stójkowy Czepil, usłyszawszy przed godziną 3. w nocy łoskot na ulicy Wałowej i podszedłszy w to miejsce, przychwycił znanego złodzieja, Franciszka Gruszkiewicza, „in flagranti“, gdy w towarzystwie drugiego, który jednak zdołał uciec po rozbiciu kłódki włamywał się do sklepu pod l. 9 przy tejże ulicy.

W sprawie litery „i“ w nowej tytulaturze austro węgierskiej armji, wydało obecnie ministerstwo wojny reskrypt, dotyczący odnośnej korektury tablic, szyldów i napisów na budynkach wojskowych, objektach wojennych, książkach, drukach, stampiljach itd. Otóż na budynkach ze strony zewnętrznej, należy wszędzie tę poprawkę uczynić niezwłocznie, lecz o ile możności jak najmniejszym kosztem i to czerpanym tylko z bieżących dotacyj pauszalowych. Wewnątrz natomiast i na objektach wojennych — jak broń, wozy amunicyjne, chorągwie itp. — tylko zwolna i stopniowo, celem uniknięcia większych wydatków dla skarbu wojskowego.

Rozkaz Szef naczelny wojsk okręgu kijowskiego, generał Dragomirow, wydał — jak donoszą *St. Pet. Wied.* — 8. b. m. następujący lakoniczny rozkaz do wojsk, oddanych jego dowództwu: „W pewnych oddziałach wojsk biją. Pamiętać proszę, że w ustawie dyscyplinarnej wskazano wyraźnie, jakie kary mogą być stosowane do niższych stopni, poza któremi nikt nie ma prawa stosować żadnych innych. Zalecam amatorom rozpraw rękami, żeby się zapoznali z XXII. księgą postanowień wojskowych z roku 1869 (art. 185), zkąd dowiedzą się dokładnie, co może ich spotkać w przyszłości w razie, jeśli do najwyżej zatwierdzonych ustaw dyscyplinarnych pozwolą sobie dodawać swoje własne.

Minister wolnomularzem. Klerykalny *Vaterland* wiedeński notuje w szyderczym tonie, że węgierski minister skarbu Wekerle, należy do wolnomularskiej loży „Hungaria“ i zapytuje dalej w świętem oburzeniu, jak to jest możebne, aby człowiek, który jest doradcą korony, należał równocześnie do tak bezbożnego stowarzyszenia, jak wolnomularstwo? Odpowiedź na to tak prosta, że jeno dziwić się należy, dlaczego wszechwiedzący klerykał wiedeński sam nie wysnuł jej sobie. Skoro loże wolnomularskie są legalnemi stowarzyszeniami na Węgrzech, więc nie ma przyczyny, aby minister nie mógł być członkiem którejkolwiek loży. Zdaje się atoli, że wrzekoma ta nieświadomość *Vaterlandu* jest najzwyklejszą w świecie hipokryzją, po za którą kryje się widoczny zamiar zadenuncjowania Wekerlego przed dworem, jak wiadomo, surowo katolickim.

Kardynał Haynald zachorował; choroba jest mózgowa. Kardynał jest przytomny i wszystkie sprawy załatwia, zapomniał jednak pisać i czytać, jedynie nazwisko swoje jest w stanie podpisać.

Carewicz rosyjski przybył do Wenecji dnia 20. bm. w najściślejszem *incognito*. Dotychczas nie opuścił swego yachtu.

Księżna Hohenlohe, spadkobierczyni hr. Wittgensteina — jak donosi *Wilenskij Wiestnik* — przystępuje do sprzedaży odziedziczonych majątków. W tym celu będzie utworzony specjalny kantor w Wilnie, w którym odbywać się będzie sprzedaż dóbr zarówno częściowo, jak w całości.

Pojedynek amerykański. Donoszą z Warszawy: W tragiczny sposób zakończył życie 27 letni D., niegdyś obywatel ziemski. Młodzieniec ten w pierwszych dwóch latach po dojściu do pełnoletności stracił prawie cały majątek. W roku zeszłym zajmował posadę nadkonduktora kolejowego na kolejach południowo-zachodnich, zkąd przerzucił się do Bułgarji. W miesiącu lipcu rb. znajomi D. spotkali go na wystawie paryskiej z dobrą miną, znów bowiem miał pieniądze. Teraz zaś rodzina otrzymała w drodze urzędowej wiadomość, że D. w wagonie pociągu między Turynem a stacją Legano zastrzelił się. W liście, znalezionym w pugilaresie, oznajmił, że samobójstwo wynikło z pojedynku amerykańskiego.

Powódź w Chinach. Z Chin donoszą o strasznej katastofie powodziowej. Rzeka Janczekiang wystąpiła d. 11. października z łożyska i zalała przeszło stumilową przestrzeń. Około 1000 osób utonęło, a 15.000 zostało bez dachu i chleba. Kilka portów zniszczyły fale rwącej rzeki.

Sejm prowincjonalny, jak donoszą z Poznania, przyznał Towarzystwu sztuk pięknych w Poznaniu i w Bydgoszczy jednorazową zapomogę, wynoszącą po 500 marek, ochronce św. Józefa w Poznaniu rocznie 600 mar., szpitalikowi dziecięcemu przy tejże ochronce 4000 mar. rocznie i 2000 mar. jednorazowo, dr. Wicherkiewiczowi w Poznaniu na klinikę oczną 10.000 mar. rocznie, siostrom Elżbietankom 1500 mar. rocznie i 1000 mar. jednorazowo. *Vaterländischer Frauen-Verein* otrzymał jednorazowo 4500 mar.

„Times“ pod względem finansowym wskutek procesu z Parnellem upadł bardzo znacznie. Za pierwsze półrocze rb. akcjonarjusze nie otrzymali żadnej dywidendy, a za trzeci kwartał rb. bardzo małą, wynoszącą bowiem zaledwie ¼ zwykłej.

Wypadek kolejowy. Z Genuy donoszą: Na dworcu kolejowym w Rapallo zderzył się wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy ze stojącym na dworcu pociągiem ciężarowym. Z dwóch żandarmów, którzy znajdowali się w pociągu osobowym celem pilnowania kasy, został jeden zabity, a starszy konduktor odniósł ciężkie skaleczenie. Słychać, że i kilku pasażerów odniosło lekkie rany.

Odwidziny na Korfu złożyła cesarska para niemiecka cesarzowej Elżbiecie w dniu 10. bm. Wieczorem dnia 9. bm. zawinęła eskadra niemiecka do portu tamtejszego i bezzwłocznie cesarzowa Augusta Wiktorja wraz z księciem Henrykiem odwiedziła cesarzową Elżbietę w Gasturi. Nazajutrz cesarz Wilhelm wraz z małżonką i z świtą ponowił odwidziny w willi Braila, rezydencji monarchini. O godzinie jedenastej przedpołudniem niemieccy goście opuścili wyspę.

Podziwienia godna otwartość. W komisji weryfikacyjnej izby francuskiej, twierdził dep. Raiberti, że Bischoffsheim wszystkie swoje głosy zakupił, a tylko dowodów namacalnych tej wyborczej korupcji brak niestety. Na to odezwał się przytomny tym słowom Bischofsheim, że wspomniane dowody ma on w swoim pugilaresie! Wolno mu bowiem robić z własnemi pieniądzmi, co mu się podoba i nie tai tego wcale, że ostatni jego wybór pochłonął mu 138 000 franków!... Skutkiem tak cynicznego przyznania się Bischofsheima, komisja uchwaliła wprawdzie zarządzić śledztwo co do jego wyboru — lecz, jak przepowiadają znawcy obecnych stosunków francuskich, większość izby niezawodnie uzna ten wybór za ważny. Należy tu dodać, że Bischofsheim, syn kolosalnie bogatego bankiera, żyda z Frankfurtu, jest w sferach republikańskich nadzwyczaj popularny dzięki swej usłużności, z jaką politycznym przyjaciołom swoim dogadza każdej chwili pożyczkami zwrotnemi i bezzwrotnemi.

Sprawa orderowa Piszą z Florencji: „Pisma niedawno podały, że p. Józef Rychter za „Poemat życia“ został mianowany oficerem legji honorowej włoskiego orderu Białego Krzyża. Otóż we Włoszech nie istnieje żadna legja honorowa, ani żaden order Białego Krzyża. Są tutaj dwa ordery tylko, które król i rząd nadają krajowcom i cudzoziemcom: Korony Włoskiej i śś. Maurycego i Łazarza, bo najwyższy order, Najświętszej Annuncjaty czyli Zwiastowania, udzielający kuzynostwo królewskie, nie jest dostępny dla zwykłych śmiertelników. Oznaka Białego Krzyża jest godłem prywatnego Towarzystwa, poświęcającego się usłudze szpitali cywilnych i domów obłąkanych, tak, jak godło Czerwonego Krzyża znamionuje Towarzystwo, mające staranie o rannych w czasie wojny. Jeżeli więc p. Rychter — o czem wcale nie wiemy — dostał włoski order, nie może to być, jak jeden z dwóch wyżej wymienionych. Biały Krzyż zaś zakrawa tylko na złośliwy koncept żartownisia. Podobnież rozpisywano się o wysadzeniu w powietrze willi ks. Zucchetti w Lavisnogi o zgonie jego z czterema synami. Dzienniki włoskie milczą o tym tragicznym wypadku, tak, jak geografia półwyspu milczy o miejscowości Lavisno, a między książęcemi rodami włoskiemi nikt nigdy o Zucchetich nie słyszał.“

Z Watykanu. Zajmujący proces — jak donoszą z Rzymu — zostanie tam wkrótce rozpoczęty. Oto bratanek Piusa IX. miał już wnieść skargę przeciw Leonowi XIII. o wydanie mu bardzo znacznej kwoty — mówią nawet o miljonach — której administracja Watykanu stanowczo mu zaprzecza pod pretekstem, że to nie były osobiste fundusze zmarłego papieża, ale własność Kurji papieskiej. Pieniądze te miano złożyć wkrótce przed śmiercią Piusa IX. w jednym z banków londyńskich, gdzie też podzisdzień się znajdują. — W dniu zaduszym zawiadomił Leon XIII. w krótkiej przemowie otoczenie swoje, że już powziął decyzję co do miejsca, w którem ma być ewentualnie pogrzebany. Mianowicie chce spoczywać w marmurowej ścianie „Tribuny“ laterańskiej, którą własnym sumptem wspaniale przebudował i cennemi mozaikami pokrył. Aby zaś swojemu następcy zaoszczędzić znacznych kosztów i trudów, połączonych o wybudowaniem dla niego pomnika, sam wszystko zarządził już w tej mierze. Jak wiadomo, było dotychczas zwyczajem, że każdy papież stawiał swemu poprzednikowi wspaniały monument własnym kosztem i staraniem. Wielu papieży spoczywa w grobowcach bazyliki św. Piotra, Pius IX. zaś na wyraźne własne życzenie pochowany został w kościele S. Lorenzo Fuori.

Brutalnego czynu dopuścił się wczoraj szynkarz przy pl. Krakowskim l. 10. Kalekę bez nóg wyrzucił z szynku w ten sposób, że tenże upadając na ziemię połamał obie kule drewniane. Biedaka, leżącego na ziemi zabrał policjant.

Zbiegł z koszar Prokop Mykietyn, infanterzysta 95. pp. asenterowany w r. 1888.

Miła przygoda. Że skargi, podnoszone na naszych dorożkarzy, są uzasadnione, najlepszym dowodem fakt, który miał miejsce onegdaj. Pani Marja P, żona urzędnika magistratu, zgodziła do jazdy za rogatkę Zieloną dorożkarza nr. 138. Na ulicy Zielonej koń nagle stanął i żadną miarą, pomimo użycia batoga, nie chciał ruszyć z miejsca. Woźnica tymczasem, nie tracąc nadziei, dalej bił znarowioną szkapę, która nagle skoczyła w bok, przewracając powóz. Pani P. wraz z bratem wypadli z dorożki i spoczęli w kałuży błota. Otrzepawszy się z błota, pani P. poszła dalej pieszo, gdy nagle za rogatką Zieloną dopędza ją ów dorożkarz i zmusza do dalszej jazdy, a gdy pani P. na to zgodzić się nie chciała, woźnica znieważył ją obelżywemi wyrazami

Nie ma co mówić — miła przygoda. Policja pociągnęła dorożkarza do odpowiedzialności.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Celiny z Dobrzańskich Kulczyckiej, złożyła na rzecz weteranów z roku 1831 najbliższa rodzina 30 złr. zaś przyjaciółka, Malwina Stankiewiczówna 20 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Kłusownicy" (Wilddiebe); w sobotę „Żydówka", opera. Debiut pani Jagwigi Camilowej; w niedzielę popołudniu „Baron cygański"; wieczór „Dwa światy", dramat.

(S. P.) **Z teatru.** „Kłusownicy" *(Wilddiebe)* czteroaktowa komedja anonima, przedstawiana z początkiem r. b. na scenie nadwornego teatru we Wiedniu, ukazała się wczoraj po raz pierwszy na deskach tutejszych.

„Kłusownikami" jest kilku wesołych ludzi, poświęcających chwile wolne łowom — na kobiety. Hersztem tego grona, złożonego z młodego, lekkomyślnego Karola i z podtatusiałego bankiera Knöpkego, jest Filip Sorau, człek lekkomyślny acz nie pozbawiony w gruncie rzeczy uczciwych zasad. Filip był żonatym przed laty z Julją Möller, osobą młodą i przystojną. Było to wszakże tylko małżeństwo z wyrachowania, które po czteroletniem pożyciu zakończyło się rozwodem. Julja, która zatrzymała przy sobie jedyną córeczkę Emmę, chcąc uwolnić się w zupełności od wszelkich stosunków z mężem, zawiadomiła go, iż wyszła za mąż. Nie widzieli się przez lat kilkanaście.

Niespodzianie spotykają się rozwiedzeni małżonkowie w Ostendzie, gdzie „Kłusownicy" zorganizowali obławę na wielką skalę. Filip zagiął parol na młodą wdówkę Klarę Legsfeld i siłą mocą wprowadza się wraz z swymi towarzyszami do hotelu, w którym mieszka jego ideał, strzeżony przez milczącego wielbiciela, Amerykanina Browna. W tym samym hotelu przebywa Julja wraz z Emmą, dorastającą panienką, która zamyśla wydać za poczciwego, lecz wielce ograniczonego Adolfa Waldnera. Obie kobiety, matka i córka, przedstawiają łup pożądany dla towarzyszy Filipa. Karol zapałał szczerem uczuciem ku Emmie, stary Knöpke zaleca się do Julji. Biedny Filip, mistrz „Kłusowników", znajduje się w przykrej sytuacji, patrząc na te zabiegi. Julja, przy pomocy Klary, usiłuje go zrazu zmistyfikować, przedstawiając Bogu ducha winnego barona Paumana, jako swego drugiego męża. Mistyfikacja ta atoli nie udaje się. Sorau zostaje na miejscu, mimo nalegań swej byłej małżonki. Nie zatrzymuje go jednak w Ostendzie szał przelotny ku Klarze, lecz budzące się w jego sercu szlachetniejsze uczucie ojcowskie. Mimo przyrzeczenia danego Julji, wyjawia Emie, że jest jej ojcem i pragnąc ją uwolnić od narzuconego przez matkę związku z Waldnerem, postanawia wykraść córkę wśród nocy. Korzysta z tego Karol, który w „Kłusownictwie" przeszedł swego mistrza, zamyka Filipa w jego pokoju i niepoznany przez Emmę, uwozi ją na dworzec kolejowy. Tu śmiałym jego zamiarom staje na przeszkodzie ów milczący Brown, który podejrzywając Soraua o zamiar wykradzenia Klary, przybył również na peron. Widząc łzy i przerażenie dziewczęcia, które za późno dopiero poznało swą omyłkę, nie namyśla się zbyt długo energiczny Amerykanin, lecz każe aresztować Karola, jako ściganego przez listy gończe złoczyńcę.

Sytuacja — jak zwykle w komedji — wyjaśnia się ku ogólnemu zadowoleniu. Filip godzi się z Julją i wydają Emmę za Karola, Klara przyjmuje rękę Browna, zaś Knöpke wraz z Waldnerem puszczają się w świat szeroki na dalsze łowy.

Jak widzimy z przytoczonej treści, komedja anonima, którym ma być podobno osoba z najbliższej rodziny dzisiejszego dyrektora *burgu*, odznacza się pomysłową fabułą, zręcznem prowadzeniem intrygi, wreszcie charakterystyką figur, jeśli nie nową, to w każdym razie zręcznie obmyślaną. Budowa sztuki jest prawidłową, djalog miejscami dowcipny. Słabą stroną utworu jest rozwiązanie intrygi, naciągnięte i zbytnio rozwałkowane w akcie czwartym — co szkodzi wielce wrażeniu, odniesionemu przez widza z całości sztuki.

Wczorajsze przedstawienie „Kłusowników" nazwaćby można bezwzględnie udatnem, gdyby było lepiej przygotowanem. Niestety tak nie było — jak świadczyły liczne pauzy artystyczne w grze wszystkich niemal wykonawców.

Chlubny wyjątek pod tym względem stanowił p. Woleński (Filip Sorau) grający wczoraj z nieporównaną werwą oraz pp. Kwieciński (Karol) i Zawadzki (Brown), któremu powolny ton roli znakomicie ułatwiał zadanie.

Z epizodycznej rólki Waldnera stworzył p. Wojdałowicz typ arcy udatny. Natomiast p. Piasecki był wręcz niemożliwym w roli barona Paumana — jak zwykle.

O reszcie artystek i artystów pozwalamy sobie na razie zamilczeć. Na drugiem, piątkowem przedstawieniu zawładną bez wątpienia lepiej swemi rolami pod pamięciowym względem.

„Treść." Taki ma być tytuł nowej komedji, którą piszą pp. Abrahamowicz i Ruszkowski. Tak donosi warszawskie *Słowo*, we Lwowie jednak nic o tem nie wiadomo.

(kr.) **Teatr ruski.** Onegdajsze przedstawienie „Męża z grzeczności," komedji Abrahamowicza i Ruszkowskiego w tłumaczeniu śp. Hryniewieckiego, nie celowało tym naturalnym humorem, jaki przywykliśmy widzieć u artystów ruskich. Nie dziwimy się jednak temu zbytnio; trudno bowiem o humor, grając przed pustemi niemal ławkami, jak to było onegdaj. Na szczególną wzmiankę zasługują: pani Biberowiczowa (Ola), oraz p. Steczyński (Andrzej). Pp. Olszański (Kapciulewicz), Kliszewski (Hilary) i Kiernicki (Fedko), oddali swe role poprawnie; zaś p. Gembicki (kapitan) byłby wcale przyzwoitym, gdyby unikał był zbytniej w niektórych momentach szarży. Panie Osypowiczowa i Romanowska grały sumiennie — jak zwykle.

Z teatrów niemieckich. Teatr nadworny we Wiedniu przyjął do swego repertoaru dramat Daudeta „Walka o byt." — Teatr berliński przygotowuje przedstawienie najnowszego utworu Echegaraya „Zła rasa." — Popularny artysta teatrów wiedeńskich Karol Blasel, dyrektor teatru Karla, święci w przyszłą sobotę czterdziestoletni jubileusz swej działalności.

„Orso," nowela Sienkiewicza w tłumaczeniu p. Jana Prauna, zamieszcza obecnie w fejletonie *Budapester Tagbl.*

O sławnym wodzu polskim, Stefanie Czarnieckim. Opowiadanie starego lirnika, spisał Sz. Parasiewicz. Pod powyższym tytułem wyszła świeżo nakładem „Wydawnictwa ludowego" książeczka, zawierająca 47 stronic druku. Książeczka mieści jednę rycinę, przedstawiającą bohatera Polski w pełnej zbroi, na koniu. Cena egzemplarza wynosi tylko 10 cnt. (Do nabycia pod adresem: Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1.) Wydawnictwo to zasługuje ze wszech miar na poparcie a książeczki p. Parasiewicza, pisane są tak ładnie i dostępnym stylem dla ludu naszego, że trudno znaleść dość gorących słów na ich poparcie.

Z izby sądowej.

(Proces wadowicki).

Wadowice 21. listopada. *(Tel. „Dz. Pol.")* Po Herzu nastąpiło przesłuchanie Loewenberga. Oskarżony broni się co do zarzutu oszustwa tem, że ceny okrętowe dla Oświęcimie były jedne i te same bez różnicy okrętów, a wychodźcy dla tego w znacznej części jechali okrętami „Union" a nie „Packetu," bo pierwsze we środę odchodziły, a drugie w niedzielę, przybywszy przeto do Hamburga w poniedziałek, nie chcieli na własny koszt jak długo czekać.

Ruch stowarzyszeń.

Dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia obchodziła och. tu. straż ogniowa miasteczka Bukowska 10. bm. Na walnem zgromadzeniu tegoż dnia uchwalono jednogłośnie zamianować członkami honorowymi właścicieli dóbr ziemskich: pp. Leopoldynę Horodyńską, Stan. Fihauzera, Ant. Lisowieckiego, Wład. Wiktora, Mich. Groblewskiego, Jak. Faltera, Józ. Hantha, tudzież Teod. Kurza, Brawa Lehrhaupta i Hen. Eichnera, zarazem podziękować im za ich hojną ofiarność, co niniejszem wydział tejże straży za pośrednictwem naszem czyni.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bibljoteki słuchaczów prawa, odbyło się d. 12. bm. Ustępujący Wydział dostał jednogłośnie absolutorjum ze swych czynności, a bibljotekarzowi Adolfowi de Felscis Nechayowi uchwalono przez aklamację uznanie za jego całoroczną działalność. W skład nowej rady zawiadowczej weszli następujący słuchacze prawa: Leon Bolesław Matecki, przewodniczący; Stanisław Deryng, zastępca przewodniczącego; obaj po raz wtóry na tę godność powołani (pierwszy wypadek w Tow. Bibl. słuch. prawa); Hugo Schwarz, bibljotekarz (obrany przez aklamację); Wacław Czaykowski, skarbnik; Stanisław Czerwiński, Wacław Niewiadomski, Janusz Przygodzki, Marjan Starzewski, członkowie rady; Bolesław Baranowski i Władysław Czarkowski, jako zastępcy.

Po ukonstytuowaniu się rady sekretarzem został wybrany Wacław Niewiadomski. Na wniosek akademika Joachima Frenkla uchwaliło walne zgromadzenie wystosować do dr. Źródłowskiego adres młodzieży za ofiarowanie rękopismu do wydania wspaniałego dzieła: „Pandekta prawa rzymskiego."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Pożyczka serbska potwierdza się według informacyj „Neue fr. Presse". Jeneralne zgromadzenie serbskiego przedsiębiorstwa kolejowego postanowiło przyjąć pięcioprocentowe bony w wysokości kontraktowanej sumy (9·25 miljonów franków) do połowy stycznia 1890 roku od rządu serbskiego. W tym też terminie ma nastąpić stanowcze załatwienie sprawy. Wypłata nastąpi, albo w gotówce uzyskać się mającej z pożyczki zaciągniętej przez rząd serbski za pośrednictwem francuskiego towarzystwa kolejowego, albo też rząd wyda w odnośnej wysokości obligacje państwowe oparte na dochodzie brutto kolei.

Austrjacki Länderbank zajęty jest obecnie projektem zamiany wiedeńskiej fabryki wyrobów żelaznych Haardt et Comp w przedsiębiorstwo akcyjne. Fabryka ta zajmuje się specjalnie produkcją naczynia kuchennego.

Paryż 21. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, zakazujące dowozu do Francji i przewozu wołów, baranów, kóz i świń, pochodzących z Niemiec i Austro-Węgier.

Przegląd polityczny.

* Szatańską przysługę wyświadczył Młodoczechom w ostatnim swoim numerze klerykalny *Vaterland*. Oto dla zadokumentowania, jakich to przyjaciół i protektorów w Rosji mają Młodoczesi, cytuje z artykułu w rządowym *Warsz. Dniewn.*, omawiającego znane rozprawy w sejmie czeskim nad koronacją i czeskiem prawem państwowem, następujący drastyczny ustęp: „Czechy są dla Czechów, a nie dla Niemców i niemieckiej dynastji!" *Vaterland* słuszną robi uwagę, że wyrażając się w ten sposób, organ rządu rosyjskiego propaguje otwarcie politykę antidynastyczną w sąsiedniem z Rosją mocarstwie.

* Petersburskie *Nowosti* wyrażają swe niezadowolenie z powodu, iż odwidziny Kalnoky'ego u Bismarka nie wywarły pożądanego skutku na zmianę polityki Austro-Węgier na bałkańskim półwyspie. Toż samo *Grażdanin* utrzymuje, że dla Austro Węgier istnieje jedyna droga wyjścia z trudnej sytuacji, t. j. ścisłe porozumienie z Rosją. Odwołanie Koburga podałoby Austrji jedyną sposobność do wywierania skutecznego wpływu na bałkańskim półwyspie. Zresztą prasa rosyjska żywi przekonanie, że Rosji mniej zależy na kwestji bułgarskiej, niż na zabezpieczeniu wybrzeży Czarnego morza. W Petersburgu odbywają się obecnie konferencje tych naczelników sześciu gubernij, w których na próbę mają być zaprowadzone urzędy naczelników wiejskich okręgów. Naczelnicy ci mają zastąpić dotychczasowe władze autonomiczne, a z czasem i sędziów pokoju.

* O jen. Manu, prezydencie nowego gabinetu rumuńskiego, donoszą z Bukaresztu: Jen. Manu znany jest ogólnie i nader pochlebnie z energji swojej i wielce niepodległego charakteru. Ten ostatni właśnie przymiot naraził go już w swoim czasie na niełaskę cara. Było to podczas ostatniej rosyjsko tureckiej kampanji. Zagrożony atakami Osmana paszy w. ks. Mikołaj, naczelny wódz armji rosyjskiej, zatelegrafował do Manu'a, który był wtedy pułkownikiem i dowódcą dywizji rumuńskiej w Sistowo, aby niezwłocznie pomaszerował ku Plewnie na pomoc Rosjanom. Otóż Manu odpowiedział w. księciu: Naczelnym wodzem armji rumuńskiej jest król Karol, przeto mogę być posłusznym wyłącznie rozkazowi mojego króla i bez tego ani na krok się nie ruszę z mego posterunku... Tymczasem położenie Rosjan pod Plewną stawało się coraz rozpaczliwsze i nie mogąc dalej opierać się skutecznie strasznemu naporowi Osmana, wystosował w. książę do króla Karola ową pamiętną depeszę, w której zaklinał go, aby jak najrychlej pospieszył z pomocą chrześcijańskiej armji... Co się potem stało, rzecz wiadoma, jak również, że Rumuni oddali carskim zastępom znakomitą usługę pod Plewną. Mimo to rząd carski nie zapomniał jen. Manu'owi jego znalezienia się wobec w. księcia i od tego czasu jest on *persona ingratissima* w Petersburgu.

* Z Hamburga dowiaduje się *N. fr. Presse* o znacznych dyslokacjach wojsk w armji niemieckiej, jakie od roku 1871 po raz pierwszy w tak wielkich rozmiarach mają miejsce. Dyslokacja obecna ma na celu stosowne rozłożenie wszystkich trzech rodzajów broni na linjach operacyjnych, tak iżby w razie zagranicznej inwazji, żadna z przyległych prowincyj nie stała otworem dla nieprzyjaciela. Grudziądz ma być zamieniony w obóz warowny.

(Telegramy z innych pism).

Waszyngton 20. listopada. Poseł brazylijski stwierdza, iż cesarz Dom Pedro wyjechał wczoraj na pokładzie statku „Alagoas". Statek wieżowy „Riachmelo" towarzyszył mu wzdłuż brzegów Brazylji.

Były prezes min wicehr. Ouropreto wyjechał dzisiaj do Europy. *(Cz.)*.

Wiedeń 21. listopada. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że reklamujący w sprawie wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji otrzymają przyznaną im nadwyżkę również w 17½ krotnej wysokości.

Kraków 21. listopada. Toczą się rokowania względem utworzenia żeglugi parowej na Wiśle, między Krakowem a Królestwem Polskiem; na brzegu rosyjskim Wisła jest uregulowana. *(G. L.)*.

Wiedeń 21. listopada. Książę Liechtenstein oświadczył w piśmie do dra Smolki, iż postanowienie jego złożenia mandatu jest niezłomne.

Senaty uniwersytetów w Wiedniu i Insbruku wystosowały do p. ministra dra Gautscha memorjały, w których oświadczają się przeciwko noszeniu uniformów przez profesorów i proszą o pozwolenie noszenia tog podobnie jak w Krakowie.

Konferencje biskupów odbyły ogółem 41 posiedzeń; z tych 5 posiedzeń komitetu przygotowawczego, 27 posiedzeń sekcyjnych i 9 plenarnych. Brało w nich udział 25 biskupów i 3 zastępców. Większość biskupów odjeżdża dzisiaj. *(G. L.)*

Wielki proces socjalistyczny.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Eberfeld 21. listopada. W wielkim procesie, w którym około 500 osób staje w charakterze świadków i obwinionych, ukończono dziś czytanie aktu oskarżenia. Prokurator oskarża wszystkich podsądnych o należenie do tajnej organizacji w celach socjalistyczno-anarchicznych. Organizacja ta obejmuje całe Niemcy, a na jej czele stoi komitet złożony z posłów i redaktorów *Socialdemokraty*. Centralny ten organ odpowiada przed kongresem, a komitety lokalne są mu podwładne. Do historji procesu wyjmujemy z aktu oskarżenia następujące szczegóły:

Początek jego sięga r. 1881, w którym odbył się tajny zjazd socjalistów na zamku Wyden w Szwajcarji. Uwięzionych wówczas musiano z braku dowodów wypuścić. Prokuratorja jednak i policja nie próżnowały; przez 7 lat zbierano materiał, na podstawie którego odbyto rewizje w roku 1888 u 330 osób. Ponieważ u 202 nic nie znaleziono, przeto rozpoczęto śledztwo tylko co do pozostałych 128; z tych w ciągu śledztwa uchwaliła izba radna wypuścić 72, pozostało więc tylko 56. W liczbie wypuszczonych znajdowali się także posłowie Gullenberger i Schumacher.

Prokurator wniósł przeciw tej uchwale izby radnej zażalenie do wyższego sądu krajowego w Kolonji, skutkiem czego znów co do znacznej części z owych 72 a nawet co do kilku nowych osób wznowiono śledztwo. W ten sposób stają dziś przed sądem nie tylko Schumacher i Gullenberger, ale nadto pp. Bebel i Harm.

Akt robi wrażenie bardzo naciągniętego referatu; do sali zajętej zresztą przez różnych dygnitarzy i dziennikarzy, wpuszczają tylko po 50 osób. Ogółem jest 91 osób oskarżonych; materjał dowodowy jest olbrzymi. Dla oskarżonych przygotowano krzesła ponumerowane; każdy z nich siedzi na numerze tym, jakim dotyczący oznaczony jest w akcie oskarżenia. Poseł Grillenberger wyszedł właśnie co tylko z norymberskiego aresztu, w którym odsiadywał 14 dniową karę, skazany za obrazę honoru jednego z urzędników.

Dwaj oskarżeni Belis i Schiefner uciekli; jeden jest chory.

Po odczytaniu aktu oskarżenia miał Bebel długą, półtora godziny trwającą mowę, w której zbijał podniesione w akcie oskarżenia zarzuty. Bebel zaprzecza, jakoby był w ścisłym związku z redakcją pisma *Socialdemokrat* — owszem był często w opozycji. Przyznaje on tylko, że do dziś dnia zajmuje się kasą związkową. Zjazdy, jak np. w St. Gallen, fałszywie nazywa prokurator tajnymi — owszem, zapraszano uczestników publicznie. Na zapytanie przewodniczącego stwierdził, że fundusz pomocy przeznaczony jest na zaopatrzenie rodzin uwięzionych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 21. listopada. Wczoraj o godz. 10 wieczór zawarty został pomiędzy komitetem Mickiewiczowskim a Teodorem Rygierem kontrakt o budowę pomnika w ciągu lat czterech za 100.000 zł. Ugodę podpisali w kancelarji adwokata Władysława Wilkosza: Przeździecki, Zacharyewicz i Jaworski. Dzisiaj podpiszą: Matejko i Potocki.

Wiedeń 21. listopada. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia rady państwa będą: pierwsze czytanie wniosku w sprawie szkolnych kas oszczędności, projektu ustawy ochrony źródeł leczniczych, sprawozdanie o wyborze Machalskiego, taryfa adwokacka i kika innych spraw.

Buda-Peszt 21. listopada. W sejmie przemawiał minister finansów Wekerle, polemizując z opozycją, której zarzucał, że prowadzi niemoralną politykę przez przewlekanie rozpraw i chwalenie członków gabinetu na to jedynie, aby tem jaskrawiej występowały razy skierowane przeciw Tiszy. Żaden jednak z członków gabinetu nie może zrzucać z siebie odpowiedzialności za to co czyni minister naczelny. Opozycja nie działa w imię jakiejś zasady, lecz powoduje się jedynie osobistymi względami, czem podkopuje kredyt krajowy.

Berlin 21. listopada. Nie sprawdza się wiadomość o zniszczeniu ekspedycji Emina paszy.

Berlin 21. listopada. W komisji budżetowej zapytał Richter, czy prawdą jest, iż rząd postanowił nie robić żydów oficerami rezerwy? Minister wojny odpowiedział, że jest to sprawa, obchodząca korpus oficerski, lecz że naturalnie żywioły opozycyjne muszą być z armji usuwane ze względu na dyscyplinę. Richter zauważył na to, że w takim razie nie byliby dopuszczeni do stopnia oficerskiego i katolicy, gdyby centrum przeszło do opozycji.

Minister odparł, iż rozchodzi się o agitatorów opozycyjnych i że każdy wypadek musi być oddzielnie traktowany. Zaprzeczył też minister wojny stanowczo, jakoby w wojsku tolerowano antisemicką agitację.

Paryż 21. listopada. Deputowany Reinach postawi dziś w izbie wniosek dotyczący reformy ustawy prasowej.

Hamburg 21. listopada. Nadeszły tu telegramy z Brazylji, donoszące, że Dom Pedro chciał sobie życie odebrać.

Nowy Jork 21. listopada. Na proklamację ogłaszającą rzeczpospolitą odpowiedział cesarz Dom Pedro: „Postanowiłem poddać się biegowi wypadków i opuszczę ten ukochany mój kraj, któremu przewodziłem przez blisko pół wieku i niejednokrotnie dałem dowody tej mej miłości i troski o jego dobro. Brazylję zachowam też zawsze w miłej pamięci i życzyć jej nie przestanę powodzenia."

Wiedeń 21. listopada. Franc Władysław, profesor IV. gimnazjum we Lwowie, został zamianowany inspektorem.

Wiedeń 21. listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono Kredyty 310 50, Länderbank 219·70, Statsbany 238 50, Węg. złotą rentę 101·10.

Wiedeń 21. listopada. Senaty uniwersytetów w Insbruku i Wiedniu wystosowały w sprawie uniformowania profesorów memorjał do ministra oświaty. Domagają się one, ażeby profesorowie uniwersyteccy zamiast zwykłych mundurów nosili historyczny strój akademicki t. j. togę i beret. Minister oświaty nie jest wnioskowi temu nieprzychylnym.

Wiedeń 21. listopada. Otrzymana tu z Paryża wiadomość o zakazie rządu francuskiego, zabraniającym importu bydła rogatego, owiec i nierogacizny z Austrji i Niemiec, a nawet przewozu tych zwierząt przez Francję, obudza w tutejszych kołach handlowych najfatalniejszą sensację.

Londyn 21. listopada. Mimo protestów francuskich rząd zamierza uczynić nowy krok na drodze aneksji Egiptu. Oto minister wojny przedłożył plan zlania armji egipskiej z konsystującą tam armją angielską na wzór armji angielsko-indyjskiej.

Berlin 21. listopada. Deputowani socjalistyczni Bebel Grillenberger i Liebknecht i Singer wygotowali dla swego stronnictwa sprawozdanie. Na cele wsparcia i agitacji wyborczej wpłynęło od 1. lipca od 30. września 28 000 marek. Na wsparcie oskarżonych w Elberfeld złożono 900 marek.

Londyn 21. listopada. *Standard*, omawiając przyjęcie nadzwyczajnego posła angielskiego Simonsa przez papieża, stwierdza, że celem jego misji jest nawiązanie dyplomatycznych stosunków między Anglją a Watykanem.

Berlin 21. listopada. Bawiący obecnie w Biarritz jenerał-gubernator warszawski Hurko, na bankiecie wydanym dla niego, wypowiedział mowę, w której otwarcie zaznaczył swą nieprzyjaźń dla Niemców a pragnienie zawarcia sojuszu z Francją.

Ateny 21. listopada. Porta wydała zupełną amnestję dla przestępców politycznych na Krecie.

Paryż 21. listopada. Car nadał prefektowi policji paryskiej Loze, order Stanisława.

Minister wojny ukarał 30-dniowym aresztem pewnego oficera, który w swem mieszkaniu pozwolił na odbycie się wyborczego zgromadzenia konserwatystów.

Paryż 21. listopada. Kuzyn biskupa Bougad, którego w ostatnich czasach tak dotkliwie atakował klerykalny „Univers", porucznik Painblout przedstawił redaktorowi tego pisma dowody wykazujące, że ataki „Univers" nie są słuszne. Na gburowatą odpowiedź jednego ze współpracowników odpowiedział Painblout policzkiem. Sprawa ta sprawia sensację, epilogiem jej będą dwa pojedynki.

Rieka 21. listopada. Przybyła tu eskadra niemiecka na 4-dniowy pobyt.

Berlin 21. listopada. Jenerał Schweinitz, udaje się po ukończeniu swego urlopu z powrotem do Petersburga.

Berlin 21. listopada. „Han. Cour." publikuje drugi list z Adenu z datą 3. listopada, w którym autor donosi, że dr. Peters, którego wszyscy w Europie mają za poległego przybył do Kenia zdrowo. Korespondent nie przyjmuje odpowiedzialności za pewność tej wieści, z drugiej jednak strony z całą stanowczością zaręcza, że w Witu z końcem października nie było żadnej pewnej wieści o śmierci Petersa. Były tylko pogłoski, które jednak mogą być tylko sztuczką nieprzyjaźnych Petersowi Anglików.

Stambuł 21. listopada. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sądu przed którym stanął armeński naczelnik Kurdów Mussa Bey pod zarzutem popełnienia ciężkich zbrodni

Rio Janejro 21. listopada. We wszystkich prowincjach Brazylji wywieszono nową republikańską chorągiew zielono-złotą z 19 gwiazdami na niebieskiem polu. W prowincji Bahu organizuje się opór, który jednak jest tak słaby, że rząd zupełnie nań zważać nie będzie.

Wiedeń 21. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·68, owies na wiosnę 7·70.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. listopada 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	186 —	189 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	231 50	234 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	283 —	287 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 25	101 25
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 25	101 25
„ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 50	99 50
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 70	96 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. listopada 1889 r. (godz. 2 min. 15 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	99 30	100 —
„ węgierskie banku kredytowego	324 25	325 —
„ Banku anglo-austrjackiego	146 20	146 50
„ Unionbanku	239 50	240 30
„ kolei Karola Ludwika	186 10	188 50
„ kolei północnej	259 —	259 25
„ kolei południowej (Lombardy)	129 75	131 15
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	239 —	239 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	232 50	232 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	17 7	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	2·6 —	216 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 30	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 10	101 20
„ „ papierowa 5-proc.	— —	— —
Akcje Bankvereinu	116 —	116 2·
Rosyjski rubel papierowy	1 25 50	1 25 50
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 37	311 75
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 43	9 45½
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po połud.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	4·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		1·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		1·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·05		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·15		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 21. listopada 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 80 8 40	7·60—8·20	7·40—8·—	7 90—8·50
Żyto	6·80 7·75	6 50—7·—	6·4·— 6·80	6·65—7 25
Jęczmień	6·50—7·50	6 ·——7 25	6·50—8·—	6·50—8·—
Owies	6 50—7·50	6 00—7 10	6 ——6·65	6·50—7·50
Groch	6 ·——8·50	6 00—8·—	6·——8 —	6·——8 50
Wyka	5 15—5·50	4 80—5 25	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16 —16·75	16 —16 25	15 —16·—	15·50 16 —
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·— 65·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Ceny idą powoli w górę.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują się w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Poszukuje się **wspólnika** do eksploatacji torfu. Bliższa wiadomość w Redakcji „Dzien. Polskiego." 762

Praktykanta przyjmie Księgarnia Polska. 764

Pomocnik handlowy średniego wieku, z dobrą prezencją, władający gruntownie językami polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym i towarów drobiazgowych A. P. Schulca w Czerniowcach. Tylko fachowi uzdolnieni zechcą się z załączeniem fotografji oferować.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Ekonom mający 20-letnią praktykę i chlubne świadectwa, kawaler, pragnie objąć obowiązki ekonoma, magazyniera, kontrolora, leśniczego lub jaki inny. Zgłoszenia łaskawe pod K. 100 poste restante Czernichów.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Poszukuję ucznia. Jan Kostiuk, introligator, we Lwowie, ul. Batorego liczba 26.

Panna uzdolniona w szyciu sukień i bielizny, poszukuje czasowego lub stałego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika."

Tutki cygaretowe eleganckie 1000 sztuk po 1 zł. wyrabia fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek l. 3. Sprzedającym opuszczam rabat. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 760

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnię, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna w sile wieku, majętny, właściciel fabryki, pragnie się ożenić i szuka z braku znajomości tą drogą towarzyszki życia. Poszukuje pannę z dobrego domu w wieku od 24 do 30 lat, któraby miała zamiłowanie do gospodarstwa. Łaskawe zgłoszenia z fotografją pod: „Jabłoński" 30 Lwów, filja śródmieścia do 10 grudnia. Za dyskrecję ręczy honorem, fotografję zwracam. 761

Dr. praw (katolik), który wnet otworzy kancelarję adwokacką, chce się ożenić, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim majątkiem. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy pod adresem: Dr. Ami do Adm. „Dzien. Polsk."

Illustrowany kalendarz powieściowy na rok 1890

przeszło 22 arkuszy druku, część kalendarzowa drukowana czarno i czerwono, z dodatkiem rubrykowych kartek do zapisania: najbogatsza i najdokładniejsza część informacyjna, oraz rozkłady jazdy kolei galicyjskich, dnie krytyczne Falba na rok 1890, sprostowany spis jarmarków i targi, warunki wstąpienia jednorocznych ochotników do c. i k. armji, bardzo bogata i doborowa część powieściowa z illustracjami, w dodatku część gospodarcza i część lekarska. — Rok XIX. wydawnictwa i zupełne zawsze wyczerpanie przed Nowym Rokiem, świadczą o dobroci i wziętości tego kalendarza.

Cena 50 ct., 3 egzemplarze wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 ct. Nadsyłający należność przekazem pocztowym otrzymują kalendarze franko. Tuzin tych kalendarzy kosztuje 4 zł. 50 ct.

Kalendarz ścienny na rok 1890.

na gładkim i ładnym papierze, drukowany czarno i czerwono cena 20 ct., z przesyłką 22 ct., tuzin zł. 1·70.

Lwowski kalendarz powszechny na rok 1890.

doborowy i dokładny kalendarz informacyjny, zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji.

Cena 40 ct., z przesyłką pocztową za poprzedniem nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym; tuzin 3 zł. 30 ct.

Upraszam o łaskawe obstalunki przekazem pocztowym pod adresem: Księgarnia antykwar. 2018

LEONA BODEKA

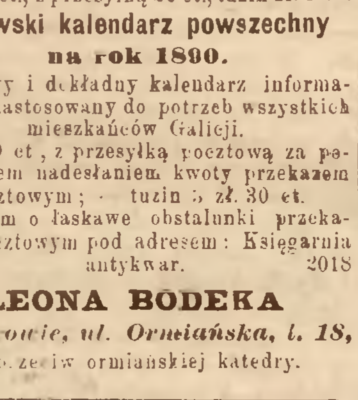
we Lwowie, ul. Ormiańska, l. 18, naprzeciw ormiańskiej katedry.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które zdradzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Już opuścił prasę:

KATALOG

książek polskich, niemieckich, łacińskich i francuskich znajdujących się w ANTYKWARNI

M. HÖLZLA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 14.

Katalog tenże jest nadzwyczaj bogato wyposażony; albowiem zawiera 6.230 dzieł różnej treści i wydań, oraz dotyczących wyłącznie dziejów Polski.

Ceny są tak nizkie, jak je dotąd jeszcze żaden antykwarz nie podawał, a pomimo tego przy większych zamówieniach udzielam jeszcze stosowny opust.

Dzieła w temże zawarte bywają, w razie sprzedaży w miarę możności uzupełniane.

Katalog wysyła się na żądanie **bez płatnie i franco.** 2017

400 cetnarów JABŁEK TYROLSKICH

sprowadziła

WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA

i

HANDEL DELIKATESÓW Fr. Schleichera we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

i wysyła takowe w koszach 5 klgr.

ROZMARYNKI 1 złr. 90 ct.

EDELROT 1 złr. 80 ct.

również poleca wszystkie już świeżo sprowadzone OWOCE POŁUDNIOWE KONSERWY i MARYNATY.

BIURO DZIENNIKÓW we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Stosownie do cennika wydanego poleca 2010

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

ceny **CUKRU** następująco:

Rafinad	w głowie	1 kilo po	37 ct.
„	na wagę	1 „ „	38 „
„	w kostkach	1 „ „	40 „
„	w mączce	1 „ „	40 „

Najnowsze PLEDY i KOCE angielskie

nadeszły do 2009

MAGAZYNU A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Najtrwalsze podłogi

otrzyma się po użyciu

Masy do zapuszczania podłóg

od

Józefa Hankego

we Lwowie 1967 a

pod „CZARNYM PSEM"

Rynek liczba 38.

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

L. MAREK

Rynek l 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:

		½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1832 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.



ANTONI KOŻELOUŽEK

Lwów, Rynek liczba 10.

Poleca na obecny sezon najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindry Habiga, oraz poleca na zimę obuwie filcowe nieprzemakalne. Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysyłam franko.

ZMIANA LOKALU.

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

przenieśli swój

HANDEL KORZENI, WIN i DELIKATESÓW

z rogu Rynku Nr. 23 do tej samej kamienicy z frontem do Katedry.

Zaopatrzywszy takowy świeżo i obficie, polecają się jak dotąd doznawanej życzliwości i względom P. T. Publiczności. 1993

Całkiem świeży transport **HERBATY** chińsko-rosyjskiej tegorocznego majowego zbioru otrzymał **HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie Plac Marjacki 10.

Wyszły z druku najpopularniejsze KALENDARZE:

„ANANAS"

Kalendarz humorystyczny illustrowany.

Treść pióra najlepszych humorystów. — Rysunki Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego, Mucharskiego i Wł. Szymanowskiego.

Okładka chromolitografowana. Bogata część kalendarzowa i informacyjna.

Cena 60 ct.

Najtańszy illustrowany **„Kalendarz dla Wszystkich.**

— Cena 25 ct. —

Ozdobne **Kalendarze ścienne,** egzempl. po 15 ct.

Kalendarzyki kieszonkowe po 18 ct.

Ekspedycja w drukarni **A Koziańskiego w Krakowie,** ul. Szewska, 21.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią). 1799

Polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI

z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych:

Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Z większego korzystniejszego zakupna ofiarowuje

KAWIOR astrachański gruboziarnisty

1 kilo złr. 6

drobiazgowo 1 deka 7 ct.

HANDEL

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki l. 7.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH. FAY,** Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Dla nieuważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stock im Himmel, I, w WIEDNIU.

Nowości w bieliznie stołowej.

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Zniżone ceny nafty.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie **krajowej niezapalnej NAFTY** i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

1	Litr nafty podwój. rafin. bezwonnej	**kryształowej** (Kaiser Oel)		po **24**	ct.
	„ „ „ „ „	**salonowej**	Nr. 0.	„ **22**	„
	„ „ czystej nieeksplodującej	**białej**	Nr. I.	„ **20**	„
	„ „ „ „	**gospodarskiej**	Nr. II.	„ **18**	„

Kupującym **naraz** przynajmniej **10** litrów, odstawiam naftę do domu i **opuszczam** z powyższych cen na litrze **2** centy, kupującym naftę **całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny **rabat.**

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma **asygnaty,** któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże **opustu jeden** cent na litrze.

Do lamp **błyskawicznych** trzymam **osobny gatunek** oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po **18** centów oddaję. Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska l. 47.

Litr mierzy się pełno.

Sprzedaż **hurtowna** w głównym składzie Sykstuska 47.

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.